

Władysław Zbigniew BALON

Walki w Appeninach:

od Santa Sofia do Predappio i Dovadola do dnia 20 listopada 1944 r.¹

Odpoczynek w Potenza Picena był krótki. W tym czasie odczytano żołnierzom rozkaz gen. Lesse, dowódcy VIII Armii. Oto niektóre wyjątki:

[- -] w dużym stopniu powodzenie nasze w obecnej bitwie zawdzięczamy 2. Korpusowi Polskiemu, który po tryumfach odniesionych na Monte Cassino, rzucono na odcinek adriatycki [- -] nadeszły dni Waszych wielkich natarć oraz zdobycie Ancony, działanie wykonane w sposób godny podziwu [- -] Po Anconie Korpus Wasz bezustannie parł do przodu, aż do rzeki Metauro [- -] zdobyliście tak cenny dla nas teren po drugiej stronie rzeki Cesano [- -]. Była to najtrudniejsza walka, jaką Korpus Wasz stoczył na odcinku adriatyckim. Dokonania Wasze są tym bardziej godne podkreślenia. Oceniam, że przez Wasze działania jedna brygada Waszych starych wrogów, niemieckiej dywizji spadochronowej została usunięta na dobre i na zawsze z walki. Po tylu dokonaniach żadna inna formacja nie zasługuje bardziej na okres odpoczynku. Przekazuję żołnierzom Polskiego Korpusu moją pochwałę [- -].

Tak pisał gen. Lesse, a z relacji wziętych do niewoli generałów niemieckich wynikało, że w bitwie o rzekę Cesano - Metauro, a następnie w walkach między Metauro i Foglia Polski Korpus, w którego akcji Brygada Pancerna, a specjalnie Pułk 4. Pancerny „Skorpion”, odegrali tak ważną rolę, zadał Niemcom bardzo poważne straty, tak iż nie mieli już sił i czasu na obsadzenie umocnień linii Gotów. Równocześnie nadchodziły wiadomości o samotnej walce Warszawy, która bez nowoczesnej broni, bez żywności i zaopatrzenia bojowego przeciwstawiała się znakomicie uzbrojonym oddziałom niemieckim. Musiało to powodować wśród pancernych pułku nie tylko głęboki smutek, ale i rozgoryczenie. Uczucia te potęgowała wiadomość, że już we wrześniu 1944 r. stawało się wyraźne, że Rosja wcale nie dąży do porozumienia z rządem polskim w Londynie, lecz wyraźnie żąda poddania się jej woli w sprawie granic. Dla żołnierza było to zaborem połowy obszaru Polski, w większości wypadków jego stron rodzinnych. Przemówienie Churchilla w Izbie Gmin z dnia 28 IX 1944 r. było kubłem zimnej wody wylanym na nasze głowy.

Pod koniec września dowództwo VIII Armii, po przeniesieniu do Burmy gen. Lesse, objął gen. Mac Creery, a 30 września 1944 r. Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił gen. Sosnkowskiego ze

¹ W partiach dotyczących sytuacji ogólnej autor opiera się na publikacji W. Andersa, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1946*, Newton 1949.

stanowiska Naczelnego Wodza, co było uważane przez wszystkich żołnierzy jako ustępstwo na rzecz Sowietów. 2 października 1944 r. Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych zostaje mianowany gen. Bór-Komorowski, dowódca Armii Krajowej, walczącej w Warszawie. W tym to dniu, po wyczerpaniu wszelkich środków walki, po 63 dobach bohaterskich i śmiertelnych zmaganiach umilkły strzały w stolicy Polski. Warszawa padła.

Na frontach Europy wojenny stan rzeczy przedstawiał się następująco. Wojska sprzymierzone, po lądowaniu w Normandii i południowej Francji, zajęły prawie całą Francję, Belgię i Luksemburg. Rosja na wschodzie zajęła Finlandię, Łotwę i Litwę dochodząc do granicy Prus Wschodnich. W Polsce Armia Czerwona doszła do Wisły w środkowym jej biegu, a na południu wojska sowieckie wkraczały do Jugosławii, Węgier i Czechosłowacji. Niemcy ewakuują Grecję. Na miejscowym froncie włoskim V Armia amerykańska sforsowała w ostatnich dniach września przełęcz w Apeninach północnych, posuwając się w kierunku Bolonii, lecz została zatrzymana. VIII Armia brytyjska działająca nad Adriatykiem, po ciężkich walkach w rejonie Rimini, osiągnęła rzekę Rubikon. Dalsze posuwanie w pasie nadmorskim, na skutek jesiennych deszczy, wezbranych wód licznych rzek i rozmiękłego terenu, zostało zahamowane. Dlatego to rozkaz dowództwa VIII armii przerzucił 2 Korpus Polski na swe zachodnie skrzydło, w celu okrążenia niemieckiej obrony od strony gór, by przejść potem w dolinę Lombardii.

Odcinek powierzony 2. Korpusowi stanowił teren górzysty, opadający ku północy, o bardzo skąpej sieci dróg. Jedyne ścieżki pięły się ostrymi zakosami po stromych stokach lub biegły ostrym grzbietem gór. Między wzgórzami znajdowały się głębokie jary strumyków i rzek, które gwałtownie przybierały w czasie deszczu. Wielka ilość podobnych do siebie grzbietów górskich, zarośniętych krzakami wąwozów, tworzyła istną gmatwaninę, w której trudno było się rozeznąć. Utrudniało to orientację w terenie jak i wprowadzenie, rozwinięcie i użycie nowoczesnych środków walki, specjalnie broni pancernej. Rozkaz marszowy poderwał Pułk Skorpionów z Potenza Picena dnia 22 września i przerzucił go w taki właśnie teren.

Kierunek działań Korpusu Polskiego, który rozpoczęcie swej jesiennej akcji bojowej powierzył 5. Dywizji Kresowej wzmocnionej Pułkiem 4. Pancernym, szedł po osi San Pietro in Bagno – Santa Sofia – Galeata – Predappio – Forli. Ta jedyna droga wymagała stałej naprawy, a ciągle deszcze powodowały obsuwanie się jej odcinków biegnących po stokach gór. Już 11 października wysunięty rzut dowództwa Korpusu przybył do miejscowości San Pietro in Bagno, gdzie były stanowiska 10. Korpusu Brytyjskiego przekazującego nam zajmowany dotychczas odcinek frontu. Angielski oddział transporterów przerzucił 1. Szwadron Pułku z rejonu miasta Pesaro drogą na Fano, Jesi, Foligno, Terni, Asyż, Perugia do Arezzo.

Potem już czołgi na gąsienicach kontynuowały swój marsz przez Apeniny do Bibbiena, następnie przez wysoką przełęcz górską, Passo dei Mandrioli, do San Pietro in Bagno. Droga wiała

się po stromych zboczach górskich nad głębokimi jarami, przez bailey'e zawieszane w miejsca uszkodzonych mostów. Właśnie tu, kierowcy czołgów zdali wyśmienicie egzamin ze swej sprawności, kiedy liczyć się musiano z każdym centymetrem drogi. Dnia 13 października zadanie dla 5. Kresowej Dywizji Piechoty zostało sprecyzowane:

[- -] działając po górskich grzbieciech i po szosie Santa Sofia - Strada San Zeno, opanować kompleks wzgórz: Monte Grosso, Monte della Marina.

Dnia 15 października oddziały mające brać udział w tej akcji były już w San Pietro in Bagno i okolicy. W tym dniu dowódca 5. Kresowej Dywizji Piechoty wydał rozkaz do natarcia na dzień 17 października. Zadanie: 5. Kresowa Dywizja Piechoty plus Pułk 4. Pancerny, plus 7. Pułk Art. Konnej, działając po grzbiecie Monte della Sega, wzgórze 553 i po szosie Santa Sofia – Strada San Zeno – opanować kompleks wzgórz Monte Grosso oraz grzbiet Monte della Marina i Monte San Pietro jako podstawę wyjściową do działania całości sił Korpusu. Wykonanie:

[- -] zadanie to ma wykonać 5. Wileńska Brygada Piechoty, wzmocniona 1. szwadronem czołgów Pułku 4. Pancernego [- -]. Jako odwód 5. Kresowa Dywizja Piechoty zachowuje 6. Lwowską Brygadę Piechoty, Pułk 4. Pancerny bez 1. Szwadronu i 15. Pułk Ułanów Poznańskich. Bezpośrednie wsparcie 7. PAK i 4. PAL [- -].

Dowódcą 5. Wileńskiej Brygady Piechoty był płk H. Piątkowski. Drogę prowadzącą z Santa Sofia do Galeano miał oczyszczać Oddział Wydzielony, w skład którego wchodził 1. Szwadron Pułku 4. Pancernego dowodzony przez mjr. M. Rudnickiego/Dowódca O.W., kpt. Środiński, zarządził rozpoznanie drogi idącej z Pietro in Bagno do Santa Sofia. W rozpoznaniu tym brał udział ppor. T. Antosewicz, („Antoś”), dowódca 1. plutonu Czołgów 1. szwadronu, który przewidziany był na dowódcę szpicy. W dniu natarcia, 17 października, spadł bardzo ulewny deszcz. Dowódca dywizji wahał się, czy nie odłożyć natarcia, zwłaszcza że czołgi nie mogły wyjechać z pola koniczyny, na którym stały od kilku dni. Dopiero półgąsienicowy ciągnik niemiecki maybach, zdobyty przez 1. szwadron na Monte Rosario, wyciągnął shermany po kolei na drogę. Przeważała opinia dowódcy 5. Wileńskiej Brygady Piechoty, że lepiej nacierać niż leżeć na deszczu. Trzeba nadmienić, że tak kompanie piechoty, jak i szwadron czołgów nie miały pełnych stanów. 1. szwadron miał tylko trzy plutony: 1. – ppor. T. Antosewicza, 2. – pchor. W. Dzięciołowskiego i 4. – ppor. J. Adlersteina. 3. pluton tego szwadronu, rozbity w akcji Cesano - Metauro, już do końca działań na froncie włoskim nie został zorganizowany. Może i dlatego, że szwadron trzyplutonowy wydawał się bardziej zdalny do działań z piechotą, zwłaszcza że plutony powiększono do czterech czołgów, co zwiększało siłę ognia. Czołgi z plutonu dowodzenia szwadronem zawsze dołączano do jednego z samodzielnie działających plutonów. Szwadron, z chwilą wyruszenia natarcia, posuwał się drogą na Santa Sofia, która wąskimi i ostrymi serpentynami schodziła w dół do miasteczka. Artyleria nieprzyjaciela zaczęła strzelać dopiero, gdy pojawiła się piechota 15. batalionu, który

posuwał się za O.W. Dwa pierwsze plutony czołgów weszły do Santa Sofia, gdzie wywiązała się walka z resztkami nieprzyjaciela na krańcach miasteczka. Po znalezieniu brodu plutony czołgów 2. i 4. przekroczyły rzekę posuwając się drogą na Galeata. Ogniem swych dział rozbiły gniazdo oporu nieprzyjaciela i zatrzymały się dopiero przed zniszczonym mostem nad głębokim parowem.

W tym czasie 1. pluton wspierał skutecznie ogniem poruszając się na lewo od szosy 4. kompanię 13. baonu i 15. batalion dowodzony przez mjr. Gnatowskiego, który otrzymał rozkaz wejścia do akcji. Niemcy ogniem dział i moździerzy utrudniali naszym saperom zbudowanie mostu na rzece w Santa Sofia i nad głębokim parowem na drodze do Galeaty. Rozwiązano O.W., a szwadron czołgów od teraz wspierał wszystkie trzy bataliony 5. Wileńskiej Brygady Piechoty. Nieprzyjaciel bronił się licznymi grupami oporu, których dobrze maskowane stanowiska broni maszynowej i moździerzy mogły łatwo zatrzymać natarcia batalionów piechoty. Czołgi niszczyły wszelkie wykryte cele wzdłuż drogi, nie mogły jednak ze względu na teren pełny jarów, wąwozów i zadrzewień, dać bezpośredniego wsparcia własnej piechocie, która idąc góorskimi grzbietami, obchodziła niemieckie stanowiska ogniowe. Na drugi dzień czołgi z oddziałem rozpoznawczym 15. baonu, w sile dwóch plutonów i patrolu saperskiego, doszły do Galeaty, gdzie zeszyły już z gór kompanie 13. baonu.

Od Galeaty w kierunku na Strada San Zeno współpraca bojowa czołgów z piechotą była większa i skuteczniejsza, gdyż rejon natarć piechoty były położone bliżej dróg, którymi nacierały czołgi. Piechota 5. Wileńskiej Brygady Piechoty w dalszym ciągu używała skrytych podejść jarami i wąwozami, wołała też działać w nocy dla lepszego zaskoczenia nieprzyjaciela. W dzień czołgi swym manewrem i ogniem broni maszynowej oraz dział niszczyły wykryte gniazda oporu i podejrzane cele.

W pamięci żołnierzy 15. batalionu i naszej pozostały wzgórza, które zdobywano od Santa Sofia przez Galeatę do Strada San Zeno: Colle Fontaine, Montecalcinari, Montelero, Monte Altaccio (o to wzgórze walczone szczególnie ciężko; było ono najwyższe w tym rejonie), i Monte della Forche. 13. batalion zdobywał Monte délia Segao, Colle Prafaccio, Colle Camazzera, Pialansa. 14. batalion walczył o Colle Ronchi, Monte Calbano, Monte Sambuchetto i Monte Grosso. W natarciu tego batalionu na ostatnie wzgórze 1. szwadron czołgów został już podciągnięty pod Strada San Zeno na wypadek przeciwnatarć niemieckich.

W dniu 23 października 5. Wileńska Brygada Piechoty przekazała swoje stanowiska 6. Lwowskiej Brygadzie Piechoty jako podstawę wyjściową do dalszego natarcia. 1. szwadron czołgów przeszedł pod dowództwo nowej brygady piechoty. W tym czasie Pułk 4. Pancerny natrafił na bardzo poważne przeszkody z przesuwaniem swego pancernego sprzętu do Santa Sofia. Przemarsz w kierunku frontu po tej szosie został wstrzymany rozkazem Korpusu. 1. szwadron nie mógł już liczyć na zastąpienie go innym. Musiał więc kontynuować swój bojowy marsz

wspierając 5. Kresową Dywizję Piechoty na jej kierunkach natarć.

Dowódca pułku otrzymał 10 listopada rozkaz od szefa sztabu Korpusu o zmianie miejsca postoju i przydziale do 3. Dywizji Strzelców Karpackich na innym kierunku natarcia. Musiał więc pułk przekroczyć jeszcze raz przełęcz Mandriola do miejscowości Socci, a stąd do Ruffina i Dovadola. Pierwszy do Dovadoli dotarł 2. szwadron, który musiał wesprzeć natarcie 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Tymczasem na kierunku 5. Kresowej Dywizji Piechoty działał w dalszym ciągu 1. szwadron, którego pancerni, zadowoleni z „ożenku” z piechotą Kresowej, dowcipnie komentowali zły stan jedynej drogi zaopatrzenia nie pozwalający na ich wymianę.

Dowódca 5. Kresowej Dywizji Piechoty zarządza kontynuowanie natarcia przez 6. Lwowską Brygadę Piechoty, wspartą 1. szwadronem czołgów, aby nie dać nieprzyjacielowi okrzepnąć. Według posiadanych wiadomości z poprzedniego natarcia 5. Wileńskiej Brygady Piechoty, główna linia obrony nieprzyjaciela biegła teraz przez wzgórze Monte Colombo – Monte Belvedere – San Giovanni – Predappio. Jako bezpośrednie wsparcie przydzielono Lwowskiej Brygadzie Piechoty 6. PAL dla 17. bs, 4. PAL dla 16. bs oraz dla głównego wsparcia 5. PAL i 7. PAK oraz 2. Bryt. AGRA (3 pułki artylerii ciężkiej i dwa lekkiej). 1. szwadron Pułku 4. Pancernego, wzmocniony plutonem rozpoznawczym 18. batalionu i patrolem saperskim działał po drodze Strada San Zena – Santa Marina na korzyść 17. bs.

Przytaczam biuletyn działań z tego terenu:

O godz. 13.30 ruszyło natarcie 17. bs, lecz na 200 m. przed wzgórzem 643 zaległo na skutek silnej obrony nieprzyjaciela. Pluton czołgów, osłonięty przez pluton piechoty, doszedł do rejonu wzgórza 497, wziął pod ogień niemiecki schron bojowy w punkcie 642, przed którym zaległa nacierająca kompania 17. bs, i rozbił go ogniem swych dział. W schronie były moździerze i kilka karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel wycofał się ze wzgórza 642 silnie umocnionego betonowymi schronami [- -] i moździerzami. Wzgórze zostało w nocy obsadzone kompanią 17. bs.

1. pluton ppor. T. Antosewicza walczył na tym kierunku wspierając posuwanie się 17. BS do 26 października, kiedy o godz. 12.00 batalion naszej piechoty zajął Monte Colombo. Tymczasem reszta 1. szwadronu, tj. 2. i 4. pluton, posuwała się po drodze na Santa Marina in Particeto. Plutony na przemian torowały drogę, osłaniając prawe skrzydło nacierającego 17. batalionu i równocześnie wspierając 16. batalion, który w walce posuwał się na prawo od drogi. Liczne przeszkody poczynione przez nieprzyjaciela na drodze nie zdołały zatrzymać prącego do przodu szwadronu czołgów. Zaistniała taka sytuacja, że 2. pluton czołgów pchor. W. Dzieciołowskiego, idąc do przodu, ominął zniszczony odcinek drogi korytem rzeki Rabbi. Spadł ulewny deszcz, rzeka raptownie wezbrała i reszta szwadronu nie mogła dojść do stanowisk 2. plutonu. Zachodziła obawa przeciwnatarcia niemieckiego. Czołgi nie miały osłony piechoty.

Wieczorem, 25 października o godz. 20.00 dowódca 6. Lwowskiej Brygady Piechoty wydał

rozkaz 18. batalionowi wejścia do akcji korzystając z przełamania obrony nieprzyjaciela przez 16. i 17. batalion i uderzenia w kierunku miejscowości Predappio. W ciągu nocy jednej kompanii tego batalionu udało się obsadzić rejon Predappio. 1. szwadron otrzymał rozkaz przyścia z pomocą tej kompanii. Szwadron dotarł w rejon budynków fabryki lotniczej, Aeronautica Caproni Predappio S.A. W dużym schronie tej fabryki, w formie podziemnego korytarza, schroniła się część ludności miasta, pracownicy fabryki i ich rodziny.

Predappio, miejsce urodzenia Benito Mussoliniego, dyktatora Włoch, składało się ze starego i nowego Predappio. Tu, w pięknym kościele pod wezwaniem św. Antoniego w kilka dni po zajęciu Predappio, odbyło się uroczyste nabożeństwo dla żołnierzy 5. Kresowej Dywizji Piechoty i 1. szwadronu pancernego. Na mszy św. byli obecni gen. W. Anders i gen. N. Sulik. Tata-Ryś, jak powszechnie nazywała swego dowódcę Kresowa Dywizja, zapewniał gen. Andersa, że żołnierze dywizji nie ustaną w dalszym marszu do Polski i „pazurami będą drapać się do Niej”. Potem gen. Anders wyraził podziękowanie i podziw dla męstwa i poświęcenia żołnierzy Kresowej, jak i przydzielonych dla wsparcia oddziałów, którzy w trudnych warunkach terenowych potrafili wykonać powierzone zadanie z myślą o Polsce.

1. szwadron wycofał się na kilka dni do Santa Sofia na sprawdzenie sprzętu pancernego i bardzo krótki odpoczynek przerywany fonogramem o natychmiastowym stawieniu się w Predappio i wsparciu 5. Wileńskiej Brygady Piechoty, a raczej jej 13. batalionu w natarciu na Marsignano i Monte Festa. Zadanie to wykonał 4. pluton ppor. J. Adlersteina ze stratą jednego czołgu (przestrzelony pancierz z panzerfausta i śmierć celowniczego st. pane. W. Swary). Niemcy w nocy wycofali się z Marsignano, ale trzymali się jeszcze na sąsiednich wzgórzach, które panowały nad Dovaddolą. Ponowne natarcie w kierunku na Dovadola, prowadzone grzbietami pagórków wspierał 1. pluton czołgów ppor. T. Antosewicza. Czołgi wykonując swoje zadanie były stale pod ogniem artylerii i moździerzy nieprzyjaciela. Reszta szwadronu chroniła prawe skrzydło naszego natarcia przed niemieckimi przeciwuderzeniami. W akcji po grzbietach gór i pagórków, stale pod ogniem nieprzyjacielskim, pancerni 1. plutonu uratowali przed spaleniem mały, piękny kościółek na jednym ze wzgórz, używając czołgowych gaśnic. Wzięto do niewoli bardzo dużo jeńców.

Przytoczyć wypada jedno wydarzenie w grupie rozpoznawczej, która szła z 1. plutonem czołgów. W działaniu jej poległ podchorąży saper. Posuwał się on na czole grupy przed czołgami. Pelen zapалу, inicjatywy, świetnie współpracował z czołgistami. Śmierć jego odczuli pancerni boleśnie, choć znali się tylko kilkanaście godzin. W miejscu śmierci pozostała jako ślad jego działalności duża plama krwi, najpierw czerwona, na drugi dzień rdzawa, by potem wsiąknąć z deszczem w ziemię włoską. Nazwiska jego nie znali czołgiści, jedynie pozostała pamięć jego odwagi i żołnierskiego spełnienia obowiązku.

Dowódca szwadronu wzmocnił 1. pluton czołgami z plutonu dowodzenia, w celu

kontynuowania natarcia na Dovadolę. Po zniszczeniu źródeł nieprzyjacielskiego ognia wokół tej miejscowości czołgi przygotowywały się do zejścia z grzbietów górskich. Niestety, wzgórza opadały zbyt stromo ku dolinie Dovadoli. Mogli więc tylko siłą ognia swych dział pokryć wzgórze, gdzie po wycofaniu się z Dovadoli osiadła niemiecka obrona. W następnym dniu, kiedy kresowa piechota była już w Dovadoli, z kierunku Florencji przybyła 3 DSK z 2. szwadronem czołgów Pułku 4. Pancernego, aby złuzować zmęczoną 5. Kresową Dywizję Piechoty. Czołgi 1. szwadronu powróciły do Predappio, gdzie REP szwadronowy w ciągu paru dni, dokonał niezbędnych napraw sprzętu pancernego. Szwadron w dalszym ciągu pozostawał w gotowości bojowej na wypadek przeciwwuderzenia nieprzyjaciela. Brano udział w rozpoznaniu terenu na kierunku Forli.

Gdy 5. Kresowa Dywizja Piechoty przeszła w większości na odpoczynek, jej dowódca gen. N. Sulik wystosował podziękowanie dla 1. szwadronu za jego współpracę:

Dowództwo 5 Kresowej Dywizji Piechoty. L. dz. L. 109/6/Op./Tj. M.p., dnia 18 listopada 1944 r. Podziękowanie. Dowódca 1. szwadronu Pułku 4. Pancernego. 1. szwadron Pułku 4. Pancernego brał udział wraz z oddziałem 5. Kresowej Dywizji Piechoty w akcji bojowej w Apeninach (S. Sofia - Galeata - Predappio) w czasie od dnia 15 października do dnia 16 listopada 1944 r. Wysoka sprawność, ofiarność i inicjatywa, okazywane w tym czasie przez Dowódcę i Żołnierzy 1. szwadronu czołgów, przyczyniły się znacznie do osiągniętych powodzeń i zyskały oddziałowi temu opinię pierwszorzędnej jednostki bojowej. W każdej akcji bojowej w przyszłości radbym mieć pod moimi rozkazami jednostkę o takich wartościach, jakie przedstawia 1. szwadron Pułku 4. Pancernego. W imieniu służby dziękuję Dowódcy i Żołnierzom 1. szwadronu Pułku 4. Pancernego za Ich rzetelną i skuteczną pracę bojową. Dowódca 5. Kresowej Dywizji Piechoty, Sulik, gen. bryg.

Inicjatywę na korpuśnym odcinku frontowym przejmowała 3 DSK. Wymienione zdobycze 5. Kresowej Dywizji Piechoty wymanewrowały ważny w obronie niemieckiej węzeł Rocca San Casciano i wytyczyły drogę do natarcia na Faenzę. Jako następne zadanie Korpus Polski otrzymał wykonanie głębokiego obejścia rejonu Forli od południowego wschodu, by działaniem na osi Monte Trebbio – Santa Lucia przeciąć drogę nr 9 między Forli a Faenza. Główne zadanie przypadło 3. Kresowej Dywizji Piechoty wspartej Pułkiem 4. Pancernym i całą artylerią korpuśną. 5. Kresowa Dywizja Piechoty miała osłaniać wschodnie skrzydło 3. dywizji. Dlatego to 1. szwadron czołgów Pułku 4. Pancernego został poderwany rozkazem zajęcia wraz z piechotą miejscowości Castrocaro, dokąd po usunięciu przez saperów przeszkód, czołgi wraz z piechotą wkroczyły przed zapadnięciem nocy.

Następnym ważnym etapem walk w Apeninach Emiliańskich była bitwa o Monte Fortino. W nocy z 16 na 17 listopada 5 Kresowa Dywizja Piechoty wraz z napływającymi oddziałami 3. Dywizji wdarła się dość łatwo na Monte Fortino. 9. pułk grenadierów pancernych poniósł

dotkliwe straty i nie był w stanie utrzymać tej pozycji ryglowej dwu niemieckich dywizji. Toteż nieprzyjaciel postanowił odbić Monte Fortino za wszelką cenę. Dnia 17 listopada niemieckie przeciwnatarcie w sile 3 szwadronów sam. pane, oddziału rozpoznawczego 26. Dywizji Pancernej, wsparte artylerią dywizyjną (93. Pułk Art.) i 450. dyonem artylerii armijnej, plutonem czołgów MK. IV, moździerzami i ckm 4. szwadronu odebrało nam zajęty na Monte Fortino teren. Szczegóły tego przeciwnatarcia są znane, ponieważ jego dowódca, równocześnie dowódca 3. szwadronu samochodów pancernych, dostał się do niewoli.

Polskie przeciwuderzenie 2. Brygadą Strzelców Karpackich, wspartą 2. szwadronem czołgów Pułku 4. Pancernego wyszło w nocy z 20 na 21 listopada. Na wschód od 2. Brygady Strzelców Karpackich nacierała 1. Brygada SK, do której przydzielono 1. szwadron Pułku 4. Pancernego.

Władysław Balon

Ze szkolny z yimi przyjaciółom

*... kanyście się podzioli
chłopcy prości a siumni
skolnom siłom i dumni
ze som twordsi od stoli...*

*Stara nutka wiyrchowa
ta mie weźmie, zachowa.
Orle skrzydła wysoko,
smutek w nuku głemboko.
Nim się życie pominie,
płonę dzionki w dólinie,
nutkom zyńde z Giewontu
do Strążyskiej, bez montu,
hań ku Lipkom, ka grajom
Bolek Karpiel ze zgrajom
wychyrników, siuhajów.
Brzega watrę ozpoli
nutkom iekkom, ozwodnom
Jantek siece jus drobnom
i krzesanom wyskocy*

*miesionckowi pod ocy.
Zaś się chłop popijom,
życie krótkie, tozyjom!
Wezmom swojom śpiwonke
jak gęśliki pod renke...
i pod regiel, z muzykom!
Jo ta ku nim pomykom.
Corna nocka gwiozdami
przetroncała się snami.
Gielcom śpiwki syroko
i jak Tatry wysoko.
Goni eko od turni,
idom dzierni a siumni,
smagli, prości kie smreki,
ciengiem idom bez wieki
górskom drogom ku Kirom.
Tam za nimi pozirom...
Skrętom w prawo, w Krzeptówki...
miesionc srybrzy Krupówki,
stare znane mi konty,
Gubałówkę i gonty
na gazdówkach łozjaśnio...
To mi droga! Wielczaśno!
Idem prosto, przed siebie,
a tam za mnom, na niebie
siwy Giewont, w poświacie,
drzymie sobie na łacie
ciemnyk regli. 0 Cube
oprł źleby swe hrube.
Sarnia Skala na dole,
przyciśniento, w mozole
na Łysanki poziyro,
Mgielkom bużkę ociyro.
Giewont fajkę Kondrackiej,
dyć somsiadce, a kwackiej,*

pykać lekko pozwolo.
Łodpocywo se holo.
Krzesanica w zozdrości...
Małołoncnioł się złości...
Hej! Wy wirky kochane!
zabliźnijcie te ranę
co tak w nuku mnie piece.
Ciek się zgubteł w tym świecie,
świat mo cłeka za śmiecie...
Idem drogom z ksienzycem,
ugwarzujem... o nicem...
Pod Lipkami... wolniutko...
w Kościeliskom bliziutko.
Hej! na brzysku se siedne,
moje nogi jus biydne,
bom se przyseł w te strony
pyrciom życia zmencony.
Nie wydołem tu stela!
Dzisiok pywnie niedziela.
Pockom końdek do rania...
Hej ta nocka niespana...
wspomnieniami pijana...
Juści rano, o świecie...
tak bywało, wy wiycie...
jak Stolarczyk z jambony,
krzyknie na mnie, zeżłony
Ik Miyłości Jegomość...
„Kaześ bywoł ziajoku?
Jom cie tutok od roku,
jus nie bocem fłórego,
wypatrowol kie swego...”
Chodzitek ci, cy pomne...?
bez pustynie ogromne,
ka ni wody ni cienia,
Dziyń się susom odmieniał.

*Bez ruiny Tobruku,
ka my gluchli od huku
harmat, minów, śrapneli.
Przecie nos tam nie wzieni
i Tobrukum nie dali,
bo my chłopa ze stoli.
Jantoś Dusa prowadził,
orle piórko nasadził
na kłobucek karpacki...
... Bel ci baca to kwacki...
Wielgom wode przepłynon,
nik tam z nasyk nie zginon.
Ciengiem śli my do domu,
ani wadzący ta komu,
bez te rzyki i lany,
jazek przyiseł tam, kany
jus nie wielu iść kciało.
Nos się siela zebralo
i godoli nom tedy
ze Cassino, od biydy
przehipniemy lozpendem...
Wnetki doma jus bedem!
Troche nos tam ostalo
kie się chodnik rombało.
Corny Curuś Bachleda,
skoda chłopa, wej skoda...
Teli juhas, joz grzoło
kie mu ocko się śmiolo.
Potym śli my Ankonom,
Uniom Gotów, zburzonom...
Japeniny, jus w śnigu
przeskocylim, hej w biygu!
Wiera, my się zwinęli
i zabrali co kcieli!
Bili my się do końca,*

*krew nie woda – gorońca.
Hej! Godo siętakgodo,
cetynecka opodo
pomalućku a stole,
sknom z kotwienia górole
jak Władzuńka z Cichego.
Nie obocyl jus swego.
Wszyńdzie ik ta nojdziecie,
wendrowali po świecie
cosem w głodzie i chłodzie drzwi ozwierać ślebodzie.
Kto ta może w Tatr strony
przyńdzie... końdek spóźniony.
Starej gwary posłucha,
bo mu miyla dla ucha.
Jak Kubiniec ułożył,
setki on jus nie dożył.
Choć my zdziebko obdalno
nasa mowa, ta halno
jes jak rózo łozwila,
jak przy watrze ma miyla.
Casem kielo stoi noza, zaśkie piykno kiej zorza.
Jak to eko z Mientusiej
co to przyniys mi musi
granie Bolka Karpiela...
Jo go słysem tu stela...
Zwonki zbyrcom mi w usak
kie śpik ocu nie rusa.
Granie nockom tak płynie,
ze go słysem... w Londynie...
I storn nutkom kie Baca
na mnie krzyknie... ja wracam.*